GAZETY WOJENNE

Dodatek do unikalnej kolekcji z II wojny światowej

FILMY

Brunatna lawina

1940 - 1941

Kaseta wideo ok. 55 min.

Nigdy dotąd nie publikowane wspomnienia

wyjątkowo ! magazyn + kaseta wideo 19,99 zł wyjątkowo !

cena 19,99 zł

ISSN 1505-0122 - INDEKS: 392502

WYDANIE SPECJALNE

Niepublikowane dotychczas ujęcia fil
opat

Dziś w numerze:

Kaseta wideo

Kasety wideo „Gazet Wojennych“ prezentują pełny i dynamiczny obraz wydarzeń II wojny światowej. Zrealizowane na podstawie ujęć archiwalnych pochodzących z polskich, niemieckich, rosyjskich, francuskich i brytyjskich zbiorów, poparte rzetelnym komentarzem źródłowym, są dokumentem o wyjątkowej wartości, niezbędnym dla zrozumienia przyczyn wydarzeń, dla prześledzenia działań wojennych i ich wpływu na losy ludności cywilnej.

Niektóre z prezentowanych ujęć udostępnione są po raz pierwszy. Proponują więc nowe, inne niż dotychczas spojrzenie na wydarzenia tamtych dni.

Każda kaseta zawiera ok. 56 minut historycznych dokumentów filmowych, skupionych wokół tematu prezentowanego przez towarzyszące jej wydanie specjalne „Gazet Wojennych“.

GAZETY WOJENNE
Wydawca: P.O.Polska Warszawa
Redaktor naczelny: Dariusz Jaroszek
Redaguje zespół w składzie:
Teresa Czekaj, Aleksander Ters, Mikołaj Jagóra, Marzena Komsta, Małgorzata Kornacka, Krzysztof Teodorowicz
Opracowanie graficzne:
Anita Frackowska, Jean Restayn
Konsultanci:
Zbigniew Wawer, Jan Rutkiewicz, Piotr Moszyński
Adres redakcji
ul. Kredytowa 1 A/2 - 00-156 Warszawa

KOLPORTAŻ
Pro Press Sp. z o.o. ul. Burakowska 11
01-066 Warszawa
tel. (0-22) 636-98-66 fax (0-22) 636-98-63

PRENUMERATA
Sprzedaż numerów archiwalnych
Prenumerata Mailing
Polska Sp. z.o.o. ul. Burakowska 11
01-066 Warszawa
tel. (0-22) 636-98-65 fax (0-22) 636-98-64
PKO BP I/O w Warszawie
nr 10201013-552277-270-1-111
Druk: Winkowski Sp. z o.o.
64-920 Piła, ul. Okrzei 5

© P.O. POLSKA MCMXCVIII
INDEKS: 392502 - ISSN: 1505-0122

BITWA O ANGLIĘ 4

Lipiec 1940 r. Na Wielką Brytanię spada grad niemieckich bomb. Rozpoczyna się nie kończąca się walka o opanowanie Wysp Brytyjskich, w której Niemcom przyjdzie uznać wyższość brytyjskiego lotnictwa. Po upływie kilku miesięcy Hitler odroczy termin ostatecznej rozgrywki na czas nieokreślony.

W SOJUSZNICZYM LONDYNIE 6

19 lutego 1941 r. Podczas inspekcji wojsk spotykają się premier Churchill, Naczelny Wódz gen. Sikorski i gen. de Gaulle - dowódca wojsk Wolnej Francji. To symboliczne spotkanie świadczy o tym, jak dalece Wielka Brytania przyjęła wojska i rządy krajów okupowanej Europy.

TERROR I KONSPIRACJA 8

4 stycznia 1940 r. Pod jarzmem okupacji hitlerowskiej tworzy się polskie państwo podziemne. Coraz liczniejsze organizacje partyzanckie łączą się między sobą w Związek Walki Zbrojnej, który dnia 14 lutego 1942 r., rozkazem generała Sikorskiego, przemianowany zostanie na Armię Krajową.

INWAZJA GRECJI I JUGOSŁAWII 10

28 października 1940 r. Pełen entuzjazmu Mussolini rzuca swe wojska na podbój Grecji. Zacięty opór Greków sprawi, że Hitler przyjść będzie musiał w sukurs sojuszniczym Włochom. Niemiecka inwazja Jugosławii i Grecji oznaczać będzie dla obu państw początek kilkuletniej krwawej okupacji.

PANORAMA

Wybrane kadry z filmu „Brunatna lawina“.

DESANT NA KRETĘ

21 maja 1941 r. By wejść w posiadanie ostatniego bastionu wojsk alianckich na Morzu Śródziemnym, Hitler podejmuje decyzję o opanowaniu Krety. Za cenę straszliwych strat niemieckie jednostki spadochronowe pod dowództwem gen. Kurta Studenta zawładną wyspą.

NA PUSTYNI

12 lutego 1941 r. Po kilku miesiącach walk o opanowanie alianckich twierdz w Afryce Północnej Włosi nie widzą innego wyjścia, jak zwrócić się o pomoc do Hitlera. Wysłane do Afryki jednostki Afrika Korps spowodują cofanie się wojsk alianckich.

„BARBAROSSA“

21 czerwca 1941 r. Hitlerowska machina wojenna obraca się ku Wschodowi. Tym razem jej celem jest opanowanie niezmierzonych przestrzeni Związku Radzieckiego. Planowana od kilku miesięcy operacja „Barbarossa“ zostaje wprowadzona w życie.

HUMOR I SATYRA

Zjadliwa ironia, cięty dowcip. Spojrzenie satyryków, rysowników, poetów i wszelkiego kalibru prześmiewców na dramatyczną sytuację Europy wobec kolejnych wydarzeń na jej frontach.

poczynając od Bitwy o Anglię po atak Niemiec na Związek Radziecki szczegółowym komentarzem historycznym

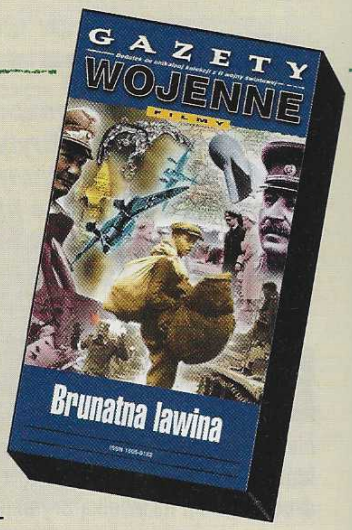

Brunatna lawina

„Gazety Wojenne - Filmy" prezentują fragmenty wspomnień, dokumenty i fotografie pochodzące ze archiwów prywatnych i publicznych rozsianych po całej Europie. Zawarte w trzecim numerze „Filmów" teksty bezpośrednio komentują wydarzenia, jakie zaważyły na losach Europy począwszy od Bitwy o Anglię po atak Niemiec na Związek Radziecki, a tym samym uzupełniają encyklopedyczną kolekcję poświęconą II wojnie światowej, jaką są „Gazety Wojenne".

Atak Rzeszy na Wielką Brytanię i udział Polaków w jej obronie prezentowaliśmy w Numerze 15 „Gazet Wojennych", zaś nocne bombardowania Wysp Brytyjskich były przedmiotem Numeru 19. Kształtowanie się Polski Podziemnej i bilans sytuacji panującej na terenach okupowanej Rzeczypospolitej omówiony został w Numerze 16. Numer 18 poświęciliśmy atakowi Włoch na Grecję, a niemieckiej interwencji u boku sojuszniczych Włoch - Numer 23. Wojnę na kontynencie afrykańskim przeanalizowano w Numerach 20 i 21, Numer 24 dotyczył niemieckiego desantu na Kretę. Aż po nieoczekiwany atak Rzeszy na Związek Radziecki, którego spodziewano się, choć nie chciano weń uwierzyć - operację „Barbarossa", którą przedstawia Numer 27.

Wszystkie numery „Gazet Wojennych" wraz z towarzyszącymi im reprintami oraz unikalnymi dokumentami z tamtej epoki są do nabycia w serwisie archiwalnym redakcji.

Bitwa o Anglię

15 sierpnia 1940 r. rozpoczyna się Bitwa o Anglię. Hitler przygotowuje inwazję Wysp Brytyjskich. Na razie jednak przyznaje pierwszeństwo opanowaniu nieba nad Anglią. Wobec rosnącego oporu brytyjskiego lotnictwa plany desantu na Wielką Brytanię zostaną bezterminowo odroczone. Po raz pierwszy wojska Hitlera napotykają opór, którego nie uda im się złamać.

W wiejskim domu wypoczynkowym Luftwaffe Hermann Göring spotkał się z czołowym asem niemieckiego lotnictwa myśliwskiego, Adolfem Gallandem, w celu omówienia nadchodzącej agresji na Wielką Brytanię.

„Na mój rozum on podszedł do tego niewłaściwie. Stawiał tylko same zarzuty siłom myśliwskim i wyrażał swoje niezadowolenie w najostrzejszych kategoriach. Temat osłaniania sił powietrznych był dyskutowany któryś raz z rzędu. Göring zdecydowanie reprezentował punkt widzenia lotnictwa bombowego i żądał bliskiej i ścisłej osłony. Bombowiec - powiedział on - jest ważniejszy niż liczby zestrzeleń. Próbowałem wykazać, że *Me-109* jest najlepiej dostosowany do ataku i nie jest tak użyteczny do celów czysto obronnych jak *Spitfire*, który chociaż nieco wolniejszy, jest za to zwrotniejszy. On odrzucił moje obiekcje. Usłyszeliśmy jeszcze ostrzejsze słowa. Pod koniec, ponieważ kończył mu się czas, stał się bardziej sympatyczny, zapytał o potrzeby naszych dywizjonów. Molders poprosił o serię *Me-109* z silnikami o większej mocy. Prośba ta została przyjęta. - A pan? - Göring zwrócił się do mnie. Długo się nie wahałem. - Chciałbym mieć grupę zaopatrzoną w *Spitfire*'y.

Wypowiedź ta stała się legendarna w całej Luftwaffe. Galland nie otrzymał tych *Spitfire'ów*, a zażądał ich głównie w tym celu, aby przywieść Göringa do przekonania, że Luftwaffe naprawdę mogła przegrać."

„The War in the Air", PIMLICO, Londyn 1968

Nocne naloty na Wielką Brytanię nie pozostały bez odpowiedzi. Dowództwo Lotnictwa Myśliwskiego robiło wszystko, by nie dopuścić do opanowania przez Niemców brytyjskiej przestrzeni lotniczej.

„Nocne bombardowania przez Luftwaffe wzmogły się od drugiej połowy sierpnia, kiedy okazało się, że nie wszystkie ich bombowce mogą być użyte w ciągu dnia, bowiem nie było wystarczającej ilości myśliwców eskortujących. Wobec faktu przekładanych na później nalotów i coraz dłuższych nocy, coraz więcej załóg bombowców poddawano przeszkoleniu w nalotach nocnych. Tak rozpoczęły się długie bombardowania, które ludność brytyjska ze zwykłym sobie lekceważeniem języków obcych ochrzciła błędnie „Blitz".

▲ W panującym zamieszaniu ofiary bombardowań starają się ocalić spośród ruin jak najwięcej dobytku.

(zbiory prywatne)

◀ W przerwie między dwoma wylotami n rajd młody pilot angielski pokrzepia się za pomocą tradycyjnej filiżanki herbaty.

(zbiory prywatne)

Wobec takiej formy ataków Dowództwo Lot twa Myśliwskiego było bezradne. Nie mając rad (nie tylko w samolotach i w bazach naziemnych nawet nie mając odpowiedniego lotnictwa), wództwo czyniło wysiłki za pomocą tego, co był stanie: samolotów typu *Blenheim* (wolniejszych niektórych niemieckich bombowców), typu *De* oraz wszechobecnych *Hurricane*'ów.

W atmosferze nie było horyzontu i jako doświadczony pilot lotów nocnych, a taki właśnie odbywałem, nieustannie sprawdza wskaźniki na pulpicie i znajdowałem się w coraz to innych kątach położenia wzgl ziemi. Narzucało to konieczność zwracania łej uwagi na przyrządy, a co za tym idzie, ności i opanowania.

1940

15 września: Wielka Brytania - kulminacja Bitwy o Anglię

◀ **Pilot niemieckiego bombowca *Junkers* Ju-88 tuż przed wylotem na nalot na Wielką Brytanię.**
(zbiory prywatne)

▼ **Polski pilot, który w pościgu za niemieckimi bombowcami zapuścił się nad terytorium Francji, został strącony.**
(ECPA)

▼ **Brytyjski samolot myśliwski *Spitfire* w czasie potyczki powietrznej.**
(zbiory prywatne)

Jednakże po chwili obsługa naziemna ostrzegła mnie, że pięć nieprzyjacielskich samolotów zbliża się do linii mojego patrolu i prawie natychmiast na południu pojawiły się krzyżowy ogień świateł reflektorów-szperaczy. Przesunąłem się na pozycję 500 jardów do tyłu, kilkaset stóp poniżej wierzchołka krzyżujących się promieni i wszedłem prawie w ich zasięg. Działa w Bristolu otworzyły ogień i chociaż salwy pocisków dokoła mnie troszeczkę mnie rozpraszały, byłem zbyt skoncentrowany patrzeniem na tego Huna, który po prostu był gdzieś tam przede mną.

Na wszelki wypadek wysunąłem się ze strefy reflektorów. Snopy świetlne skręciły w poszukiwaniu nowych celów, a ja byłem zmuszony wrócić na linię mojego patrolu. Nie było z tym trudności, jako że w tej chwili było co najmniej sześć krzyżujących się snopów, niektóre z nich składały się z dwunastu promieni.

Szedłem w górę w kierunku wierzchołka najbliższego z nich, aby ponowić próbę i wtedy namierzyłem bombowiec, który był wplątany w sieć reflektorów, dokładnie nad samym sercem miasta.

Na wszelki wypadek wysunąłem się ze strefy reflektorów.

Nastawiając wszystkie przełączniki zanurkowałem płasko ze wskazaną prędkością 290 mil na godzinę, próbując zmniejszyć odległość między nami. Zmniejszała się, ale trwało to zbyt wolno. Ten *Ju-88*, bo już go teraz rozpoznałem, nurkował również i już był na południe od Bristolu. Wysokościomierz dał odczyt: 6000 stóp i wiedziałem, że zapora balonowa musi być nieprzyjemnie blisko.

Paskudny Hun otworzył ogień z odległości co najmniej 400 jardów. Dobrze strzelał, pociski smugowe przeszły tuż obok mnie. Wystraszyłem się, że nie będę mógł już podejść bliżej i dałem krótką serię, aby zobaczyć efekt.

Jeden z moich pocisków przeciwlotniczych, które przechodzą pod moim ogonem, wybił mnie z linii celu. Odrzut powietrza sprawił, że wszedłem w poślizg, potem znowu miałem poślizgi po całym niebie, aż do chwili, kirdy wreszcie udało mi się skierować znowu przód samolotu na nieprzyjaciela i słać serię za serią. ”

Gavin Lyall, „The war in the Air 1939-45", Pimlico, Londyn 1968, s. 63-66

27 września:
Berlin - podpisanie Paktu Trzech

16 października:
Warszawa - oficjalne utworzenie getta

28 października:
Włochy atakują Grecję

W sojuszniczym Londynie

W stolicy jedynego państwa, które nie ugięło się przed atakami Niemiec, Londynie, znajdują schronienie rządy państw okupowanej Europy. Stąd płyną rozkazy, tu konstytuują się nowe rządy, działa wywiad. Polski rząd za pomocą kurierów utrzymuje stały kontakt z polskim podziemiem zbrojnym, któremu dostarcza środków do walki. W Szkocji odradza się polskie wojsko.

Alfredowi Paczkowskiemu powierzono misję przewiezienia do Polski pieniędzy przeznaczonych przez rząd polski w Londynie dla tworzącej się Armii Krajowej.

Ze zgrzytem hamulców zatrzymaliśmy się przed hotelem „Rubens", gdzie urzędowało nasze Ministerstwo Obrony Narodowej. Tam na pierwszym piętrze u smutnego kapitana płatnika pokwitowałem odbiór iluś tam tysięcy dolarów papierowych. Ta scena może służyć za przykład naszej polskiej improwizacji. Pomijając fakt, iż pieniądze można było dostarczyć na lotnisko, okazało się, że są one zapakowane w dwanaście metalowych pudełek, każde wagi ponad kilogram. Były to długie spłaszczone skrzyneczki (4 x 8 x 20 cm), w jednym końcu zwężone. W szerszym końcu miały zalutowane denka. Papierowe pieniądze różnych nominałów były mocno ubite wewnątrz skrzyneczki. Na denkach widniały numery rejestracyjne pudełek bez żadnej kolejności. Nie mieliśmy możności przeliczenia pieniędzy, nie wiedzieliśmy, ile zawiera poszczególne pudełko. Bagażem tym obdarzono nas trzech, bo Maciej miał wieźć tylko pocztę jako kurier Naczelnego Wodza. Już teraz stojąc w pokoju płatnika, nie wiedziałem, jak to zabrać. Ostatecznie kawałek sznurka i makulatura rozwiązywały pierwszą trudność. Obciążony jak muł wróciłem do mojego kierowcy. Wzięliśmy kierunek na północ, żeby znaleźć nasz tajny port lotniczy [...]

Na lotnisko w Leconfield dotarliśmy o zmierzchu. Czekał już tam Mikołajczyk, Parkins, Jaźwiński i panna Kay z kwiatami oraz kilka nieznanych mi osób. Kiedy zameldowałem się u Jureckiego, który od tej chwili był moim dowódcą, zobaczyłem przy słabym świetle, że mojego szefa za chwilę trafi szlag. Ze złości nie mógł powiedzieć ani słowa. Jaźwiński bezradnie rozłożył ręce. Decyzja wysłania pieniędzy zapadła nagle i on nie miał na nią wpływu. Prócz tego zostaliśmy poinformowani, że zrzut odbędzie się „na dziko", ponieważ placówka odbiorcza w Kraju została odwołana.

W końcu wszyscy zaczęli rozważać, jak mamy te pieniądze zabrać, a ja wziąłem się do jedzenia. (Oni wszyscy byli już po dwu posiłkach). Obszerny barak spełniał funkcję dworca lotniczego; w jednej części urzędowaliśmy my z naszym towarzystwem, w drugiej połowie Czesi, którzy chyba też mieli „swój dzień". Naturalnie, nie kontaktowaliśmy się z nimi, lecz słyszeliśmy czeską mowę. Niedaleko baraku stały dwa *Halifaxy*, potwornej wielkości samoloty. Widziałem po raz pierwszy samoloty tak dużych rozmiarów. Mikołajczyk konferował z cywilnymi kurierami. Parkins umawiał się z nami „na duży wodka z Katowic".

A. Paczkowski, „Z Londynu do Warszawy"

Ewakuowany z Francji p klęsce Marian Walentyn uczestniczył w formowani armii polskiej w Wielkiej Brytanii.

Rano dnia następnego wysiadamy kiejś małej stacyjce bez nazwy, gdy glicy, bojąc się spadochroniarzy-dywersa nie tylko pokasowali wszystkie przydroż bliczki z nazwami miejscowości, lecz zlik wali też nazwy stacji.

Maszerujemy przez małe schludne miast z domami w porządnie utrzymanych ogród aby zaraz za nimi przy szosie, na łączce p sem, zobaczyć stos przygotowanych nam sterty koców, skrzynie pełne menażek, no żek i widelców. Mży deszczyk, pełzną mgły wając dalszy horyzont, ale nie psuje to nam ru, gdyż czujemy nad sobą opiekę zamoż wujka, ład i porządek.

Przystępujemy więc do budowy obozo Każdy oddział wybiera bardziej odpowiad sobie teren i rozpina sześcioosobowy namio opatrując go w koce po cztery, pięć czy sześć na osobę. Nie ma żadnych przydział kart mundurowych - po prostu każdy mo opatrzyć się tak jak mu to jest potrzebne... ło strumyka stoją już dymiące kuchnie po

1940

14 listopada: Wielka Brytania - bombardowanie Coventry

◀ Szkocja, 22 październik 1940 r. Pierwsze spotkanie premiera Churchilla z armią polską w obecności gen. Sikorskiego.
(AAN)

▼ Naczelny Wódz gen. Sikorski z wizytą na pokładzie polskiego okrętu ORP *Piorun*.
(AAN)

▼ Przerwa między lotami dla polskich pilotów w służbie RAF-u.
(ADM)

◀ Odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari* major Aleksander Gabszewicz brał udział w bitwie o Anglię.
(ADM)

przy których krzątają się angielscy kucharze i czeka nas gorąca kawa, chleb, margaryna i dżem. Niedługo też pojawiają się przygotowane również przez angielskich żołnierzy latryny polowe, osobne, bardziej komfortowe dla oficerów, prostsze dla zwykłych żołnierzy.

W kilka dni po naszym przybyciu instaluje się w dużym namiocie kantyna, w której można dostać herbatę, kanapki, papierosy i różne biskwity. Rozpoczyna się też stopniowy fasunek różnych rzeczy, a więc malowanych w zielone desenie pelerynek gumowych, które świetnie chronią od deszczu, pomagając mu ściekać do butów, niezbędników z nićmi, igłami, agrafkami i guzikami, a trochę później, gdy już oficjalnie zostaliśmy włączeni do *His Majesty's Forces*, buteleczek sidolu, ściereczek i specjalnych blaszek z wyciętymi otworami, do których wsuwa się od razu wszystkie guziki płaszcza przed nadaniem im słonecznego blasku. Stopniowo też dostajemy nowe mundury i zamieniamy francuskie berety na angielskie pierożki, które jednak okazują się na polskie, okrągłe głowy niewygodne, będąc przeznaczone na spłaszczone głowy anglosaskie. Nareszcie też pozbywamy się wiecznie rozwiązujących się owijaczy, zamieniając je na krótkie płócienne spinacze, a różnej wielkości buty z roku 1918 - na nowiutkie, porządne, podkute buty. W ogóle w porównaniu z Francją czuć tu wyraźnie różnicę zamożności, opiekę nad żołnierzem, a poza tym znacznie większą dbałość o niego.

W porównaniu z Francją czuć tu wyraźnie różnicę zamożności, opiekę nad żołnierzem.

Pierwsze dni naszego pobytu w Szkocji upływają na pośpiesznych pracach organizacyjnych, przemianach, odkomenderowaniach, sporządzaniach nowych spisów, wystawianiu kart mundurowych i tym podobnych czysto polskich aktów, gdyż cała gospodarka przechodzi w nasze ręce i jest prowadzona w myśl naszych zwyczajów i przepisów.

Powstaje też z tego powodu komplikacja w zaopatrzeniu, gdyż Polacy na przykład żądają więcej kartofli, niż to przewidują angielskie normy, a znowu nie chcą na pierwsze śniadanie bekonu, bez którego z kolei żaden Anglik obejść się nie może. Stopniowo jednak wszystko dochodzi do normy, pozostają jedynie jeszcze problemy szkoleniowe. ❝

Marian Walentynowicz, „Wojna bez patosu", Instytut wydawniczy PAX, 1969

1941

22 listopada: Oświęcim - pierwsza masowa egzekucja

9 grudnia: Libia - początek operacji „Compass"

22 stycznia: Stany Zjednoczone - zaprzysiężenie prezydenta Roosevelta na trzecią kadencję

Terror i konspiracja

W Polsce nawet pod jarzmem okupacji nie ustaje walka o odzyskanie niepodległości. W miarę upływu czasu poszczególne jednostki konspiracyjne łączą się w ramach ZWZ, który na rozkaz generała Sikorskiego przekształci się w Armię Krajową. Stanowić ona będzie zarazem puklerz dla skazanego na zagładę bądź na germanizację społeczeństwa okupowanej Rzeczypospolitej.

▶ **Masowe deportacje i egzekucje lud polskiej - „nowy ład" niemieckiej Euro nie przewidywał miejsca dla Polaków. naród miał stać się darmową siłą robo w służbie Rzeszy, podczas gdy byłe ter rium Rzeczypospolitej było kolonizowa przez „germański" element.**

(AAN)

◀ **Sytuacja Polaków wyznania mojżes go pogarszała się w oszałamiającym t**

(AAN)

Konspiracja na codzień polegała na wtopieniu się w szarość codzienności tak, by uniknąć jakiegokolwiek podejrzenia o przynależność do organizacji podziemnej.

Życie pod okupacją miało własne prawa, osobny kodeks savoir vivre'u i odmienne ciśnienie. Cichociemny - jak nurek, jak astronauta - musiał przyzwyczajać się do nowego środowiska, musiał dostroić wszystko do nowego otoczenia: wygląd, krok, minę, sposób wysławiania się, odruchy.

„Kotwicz" opowiadał na przykład, jaką trudność podczas przejazdu z Domaniewic do Warszawy sprawiło mu przejęcie obok pierwszego granatowego (polskiego) policjanta. Nie wiedział, czy ma się cofnąć, czy iść prosto na niego, czy patrzeć mu w oczy, czy też udawać, że go nie widzi...

Mimikra nie zawsze udawała się w pełni. Mimo drobiazgowych studiów, zawsze znalazły się jakieś cechy rozpoznawcze, które mogły zdradzić przybysza. Maria Kann, uczestniczka wielu konspiracyjnych inicjatyw, nie miała wątpliwości:

- Poznawałam ich po obuwiu...

Żeby zmniejszyć ryzyko wpadki i ustrzec przed gafami, Komenda Główna stworzyła instytucję „ciotek" i przez pierwszych kilka tygodni zabraniała skoczkom ruszania się po świecie bez fachowej opieki. Łączniczki prowadziły zrzutków do konspiracyjnych lokali, gdzie zdawali pieniądze, pocztę i przekazywali informacje.

Kotwicz - jako emisariusz Naczelnego Wodza - został wezwany do Komendanta Głównego ZWZ gen. Stefana Roweckiego (Grot, Rakoń, Tur, Grabica, Kalina). Przy rozmowie obecny był płk. dypl. Tadeusz Pełczyński (Grzegorz, Robak), przeniesiony przed kilku miesiącami z komendy Okręgu Lubelskiego na stanowisko szefa sztabu. Pomimo upływu 33 lat, gen. Pełczyński pamięta Macieja doskonale:

Komenda Główna stworzyła instytucję „ciotek".

- Kotwicz to jeden z bohaterów AK. Przebijał się, był ranny, musiał mieć kilka dni odpoczynku. Komenda unikała kontaktów, ale Kotwicza musiałem spotkać. Byłem przy tym, jak Maciej referował gen. Roweckiemu zlecenia Naczelnego Wodza. Czołowe zagadnienie: jaką pomoc możemy dostać z Londynu teraz (1942) i w czasie końcowej rozgrywki?

Maciej był entuzjastą oddziałów powietrznych, desantowych. Wysłuchaliśmy jego koncepcji. Było w tym dużo entuzjazmu, dużo optymizm sadniał swoje projekty logicznie, intelig z głębokim przekonaniem; wyczuwało się, dzi się rutyną, że szuka rzeczy nowych.

Przewidywał już wtedy dwustronną l powietrzną, to znaczy, że ko będziemy odbierali em szy, ale że również będzie powracającym na Zachó lotem wysyłali. Referow plan rozbudowy na cały kraj sieci krót wek nadawczo-odbiorczych, bo Niemcy gując się goniometrią i namiarami dep w Warszawie po piętach.

Później okazało się, że Kotwicz m w londyńskim sztabie stuprocentowego cia dla swoich koncepcji. Szedł dalej niż ski, Klimecki, Marecki... Uprzedziła na depesza z Londynu, ostrzegająca o skł Kotwicza do zbyt różowej oceny moż alianckiej pomocy lotniczej.

Przydział Macieja do Oddziału Opera

1941

12 lutego:
Afryka Północna - przybycie wojsk Erwina Rommla

16 lutego:
Singapur - zaminowanie wód terytorialnych przez Brytyjczyków

▼ Każdy prawdziwy lub domniemany występek przeciwko władzy okupacyjnej karany był bezlitośnie. Zbrodnicze akcje pacyfikacyjne szerzyły się na terytorium Generalnego Gubernatorstwa. *(AAN)*

▼ Bestialskie upakarzanie ludności żydowskiej zwiastowało przygotowywaną zbrodnię zorganizowanego ludobójstwa - „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej". *(AAN)*

sztabu ZWZ wypływał z przygotowania i wyposażenia osobistego, z jakim przybywał. Skierowaliśmy go do Erazma, do „Trójki". Pracował w Warszawie. Z początku widywałem go dosyć często, potem rzadziej, bo komunikowałem się przez jego szefa. Żadnych tarć między nami nie było, żadnych! Ceniłem bardzo wysoko jego zdolności i charakter. "

Jan Erdman „Droga do Ostrej Bramy", Wydawnictwo Odnowa - Londyn 1984

Polonia całego świata oburza się na dochodzące do niej wiadomości o polityce hitlerowców wobec Polski, wobec planów wcielenia jej do Tysiącletniej Rzeszy.

" Niedawno temu - czytamy w przemówieniu - Führer postanowił, że obszar Generalnego Gubernatorstwa nie będzie uważany nadal za terytorium okupowane, gdyż będzie on wcielony w całości do Wielkich Niemiec.

Na tej polskiej ziemi niemiecka partia nazistów wzniesie swoje twierdze, które będą trwały po wieczne czasy. Nikt tu nie będzie mógł otrzymać pracy, jeśli nie jest szczerym i zdecydowanym hitlerystą. Rzeka Wisła staje się odtąd na zawsze wschodnią rzeką niemiecką.

Winniśmy wykonać wielki czyn nazistowski. Jest to dla nas niezmierny zaszczyt, że możemy pracować dla ideologii nazistowskiej na polskich ziemiach. Wiem, że spełnicie wasze zadanie. Ci wszelako, którzy są już zmęczeni i którym brak ducha, winni opuścić rząd powszechny. Nie potrzebujemy ich.

- Nie zapomnijcie - ciągnął szef okupancki - - że mamy pracować nad 20 milionami mieszkańców usposobionych niezbyt sympatycznie dla naszej ideologii partyjnej. Tych 20 milionów Polaków pozostaje do naszego rządzenia nimi. Wykształconych Polaków należy traktować ze szczególną nieufnością i dlatego musimy działać bardzo ostrożnie na polskim obszarze.

Państwo Polskie nie powstanie już nigdy. Granice z sowietami są ustanowione na zawsze i, po raz pierwszy w dziejach Rzeszy, flaga niemiecka powiewa od Pirenejów aż po rzekę Bug.

Jest rzeczą jasną, że rządy tej ziemi przez nas okupowanej, będziemy sprawiali z całą mocą i bezwzględnością. Wymagam od Polaków, aby wykonywali roboty przymusowe, a w zamian ofiaruję im bezpieczeństwo ich życia, mienia i rozwoju kulturalnego. Państwo Polskie nie powstanie już nigdy.

Granice z sowietami są ustanowione na zawsze i, po raz pierwszy w dziejach Rzeszy, flaga niemiecka powiewa od Pirenejów aż po rzekę Bug. "

„Gazeta Polska w Brazylii", Nr. 43 - 18.10. 1940 r.

4 kwietnia:
Stany Zjednoczone - udostępnienie amerykańskich doków brytyjskim okrętom

6 kwietnia:
Atak na Jugosławię i Grecję

12 kwietnia:
Jugosławia - kapitulacja Belgradu

Inwazja Grecji i Jugosławii

Na wzór potężnego sojusznika, Hitlera, Mussolini dąży do zaspokojenia swych ambicji w tworzeniu Imperium. Nie zwracając uwagi na sytuację międzynarodową ani na możliwości swej armii, przystępuje do ataku. Grecja staje się dla niego pułapką. Spiesząc z pomocą sojusznikowi w opałach, Hitler wkroczy do Jugosławii i błyskawicznie opanuje całe Bałkany.

Krwawe walki o greckie Wzgórze 731 zakończą się całkowitą porażką armii włoskiej. Nie pomoże jej ani upór Duce, ani jego osobista obecność na froncie.

10-14 marca 1941 r. Wzgórze 731. Przychodzi czas na artylerię grecką. Rozszalała się nad Wzgórzem 717. Dwa pułki *evzonów* z bagnetami na lufach ruszają w pościg za Włochami. Trzeba powrócić z większymi siłami, by zdobyć definitywnie pozycję.

Ogień nie słabnie przez całe przedpołudnie. Pierwsza fala ataku (3000 ludzi) drepce w miejscu. Opór stawiany przez 1 dywizję jest tak silny, że nie ma mowy o posuwaniu się szybciej niż kilkadziesiąt metrów na godzinę.

W Komarit Duce nie wypuszcza z rąk lornetki. Przypomina wszystkim o najgorszych chwilach pod Verdun. Niespokojny, mamrocze do ucha Pricolo: Jeżeli w ciągu trzech godzin tego typu ofensywa nie kończy się sukcesem, znaczy, że jest przegrana.

Przez całą resztę dnia trwa krwawa jatka. Istotnie przypomina Verdun. Pod wieczór sytuacja daleka jest ot wyjaśnienia. Dywizja Bari, dotychczas znajdująca się w rezerwie, nocą podchodzi pod linię frontu. Ale i to nie wystarczy, by nadać rozpędu atakowi.

Około godz. 10 rano jedyne zwycięstwo sprowadza się do opanowania przyczółka w Sparadit. Ale i ono podane jest w wątpliwość. *Alpini* wysforowali się zbytnio do przodu, ich skrzydła, a nawet tyły nie są osłaniane.[...]

Pogoda psuje się. Znów zaczyna padać deszcz, *Alpini* grzęzną w błocie i lepkim śniegu.

W Komarit Mussolini dyskutuje z Geloso, Gambarą, Mercallim. Wydzwania do dowódców wojsk. Wszystko na nic. Ofensywa nie przynosi rezultatu.

11 marca atak wydaje ostatnie tchnienie. Przeradza się w rutynową walkę pozycyjną. Przypomina barana, który uporczywie tryka w zamknięte wrota zagrody.

Nazajutrz Mussolini podejmuje decyzję. Wywołuje na bok generała Geloso.

- Trzeba wytrwać za wszelką cenę. Spróbować jeszcze raz. Po czterech dniach walk nie możemy już zmienić planu operacji. Trzeba unieszkodliwić Wzgórze 1308 i wschodnie stoki gór, później przypuścić kolejny atak. Trzeba zaatakować już jutro, gdyż w przeciwnym wypadku wojska zaczną wrastać w ziemię i wyobrażać sobie, że to koniec ofensywy. Musimy przez cały czas trzymać Greków pod ogniem. Dla zachowania prestiżu armii włoskiej musimy wygrać tę bitwę przez upływem miesiąca.

▲ **Niemiecka pomoc dla włoskiego najeźdźcy łamie opór Grecji.**
(zbiory prywatne)

▶ **Po upadku Jugosławii i kapitulacji Grecji niemieckie oddziały górskie wkraczają na Bałkany.**
(ECPA)

▶ **Nikłe wojska pancerne Jugosławii zdołają powstrzymać czołgów Hitlera**
(zbiory prywatne)

▶ **Niemcy na rynku greckiego miasta**
(ECPA)

◀ **Armia jugosłowiańska - wielonarodowościowa - kapituluje pod naciskiem niemieckim.**
(ECPA)

Mussolini rzuca gromy, zadufany zamknięty w idei zadania Grekom ostat ciosu. Gambara przedstawia mu plan przewidzianej na następny dzień. Du zna się z nim i odpowie przez telefon diowałem dokument. Wydaje mi się pr i szczegółowy. Dowódcom w terenie p jedynie wprowadzić go w życie.

13 marca Duce, jak zwykle ufny, po Komarit. Około południa w dolinie ro się nowe piekło. To *fanti* z dywizji Bari od strony Wzgórza 717 w kierunku Wzg

1941

23 kwietnia:
Grecja - podpisanie kapitulacji Grecji

20 maja:
Kreta - niemiecki desant na wyspę

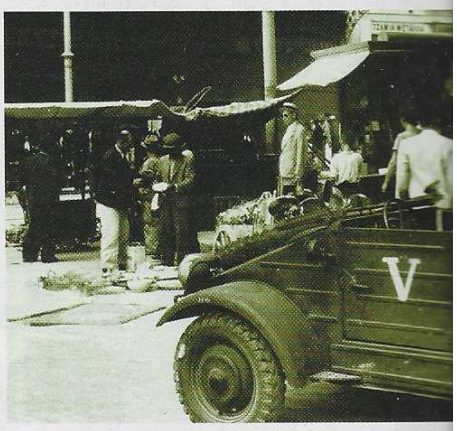

Nie uda się im go zdobyć. Zwłoki greckich i włoskich żołnierzy leżą jedne da drugich. W nocy dywizja Bari usiłuje utrzymać pozycję, ale huraganowy ogień szybko ją stamtąd wykurzy. 14 marca nieszczęsna dywizja atakuje po raz ostatni. Dwa samoloty greckie ostrzeliwują Komarit, Mussolini musi zmienić miejsce zakwaterowania. Rozgoryczony mówi do Cavallero: - Zaatakowaliśmy. Nasze oddziały walczyły z poświęceniem. I co teraz? Gambara, zawiedziony, też myśli o wstrzymaniu ofensywy. Jedynie Geloso upiera się przy kontynuowaniu operacji. Ale nie można nie wziąć pod uwagę strat, które są pokaźne: 5000 żołnierzy 8 Korpusu. 25 Korpus też stracił 5000 żołnierzy. 4 Korpus - 1800. 12 tys. ofiar tylko po to, by stwierdzić, że ciągle jest się w punkcie wyjścia. Co za absurdalna jatka.

15 marca, w ostatnim porywie, Gambara rzuca na Wzgórze 731 wszystkie siły, jakie mu jeszcze pozostały. Rozpoczyna się rzeź. Na długość 150 metrów widać stosy poćwiartowanych, porozszarpywanych, ohydnie okaleczonych trupów. Powyrywane kończyny zasłały ziemię. Grecy i Włosi, przemieszani w śmiertelnym uścisku bez żadnej różnicy, zdobią druty kolczaste w najbardziej wymyślnych pozycjach. Straszliwy martwy balet zastygły w bezruchu. Kołują nad nimi przyzwyczajone do odgłosów bitwy sępy. Przysiadają i podrywają się nagle targając w dziobach kawały ludzkiego mięsa. Mussolini patrzy na masakrę z zaciśniętymi zębami. Tępo powtarza: - Za wszelką cenę utrzymać Tepeleni. Za wszelką cenę zdobyć Klissurę. Ale jego słowa nie mają najmniejszego sensu. Straty greckie i włoskie równe są sobie, Tepeleni nie jest zagrożone. A Klissura i tak jest poza włoskim zasięgiem.

Mussolini patrzy na masakrę z zaciśniętymi zębami. Tępo powtarza: „Za wszelką cenę utrzymać Tepeleni. Za wszelką cenę zdobyć Klissurę".

16 marca Cavallero wydaje rozkaz wstrzymania działań wojennych. Ofensywa Mussoliniego kończy się fiaskiem. Duce opuszcza swą „historyczną" kwaterę i jeszcze przez cztery dni przemierzać będzie Albanię, przeprowadzać inspekcje wojsk, salutować przyjmującym go entuzjastycznie oddziałom. Dopiero 21 marca o 7.45 samolot poniesie go w kierunku Rzymu. Zwierzy się towarzyszącemu mu Pricolo: - Nie posunęliśmy się ani o krok. Wszyscy mnie tam zdradzili. "

Costa de Loverdo, „La Grece au combat", Calmann Levy, Paryż 1966 s. 206-209

27 maja:
Atlantyk - zatopienie „Bismarcka"

1 czerwca:
Irak - wkroczenie wojsk brytyjskich do Bagdadu

8 czerwca:
Syria i Liban - wkroczenie wojsk aliantów i Wolnej Francji

P A N O

1‘20

Uderzenie lotnicze pod kryptonimem „Adler“ miało doprowadzić do zniszczenia brytyjskiego RAF-u...

1‘50

Bitwa rozpoczęła się w pierwszej połowie lipca 1940 roku...

3‘57

Hermann Göring chełpił się, że jego lotnicy „wybombardują Anglię z wojny“...

8‘32

W końcu sierpnia, po o wzmożonego atakowan Niemcy skoncentrowali bombardowaniu miast...

30‘21

Niemcy i Włochy, występując w roli arbitrów, wymusiły na Bukareszcie cesje terytorialne na rzecz Węgier i Bułgarii...

31‘10

Armia jugosłowiańska, nie do końca zmobilizowana i rozdarta konfliktem chorwacko-serbskim, nie była w stanie stawić skutecznego oporu...

38‘02

20 maja 1941 roku z kilkuset niemieckich samolotów transportowych na Kretę wysypał się rój spadochroniarzy...

39‘38

Oddziały włoskie z Libii przekroczyły granicę eg i opanowały Sidi-Barra

Kadry z filmu „Brunatna lawina“ - z

R A M A

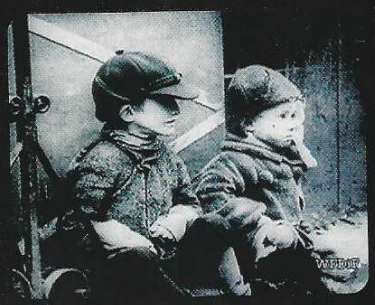

0

służbą urządzano liczne
zy kulturalne, na które
szano też miejscową
ść...

16'21

28 września 1940 roku rozkazem Naczelnego Wodza został utworzony pierwszy 1 Korpus Wojska Polskiego...

19'19

Gdy na obczyźnie krzepły polskie struktury polityczne i wojskowe, kraj wchodził w drugi rok okrutnej okupacji...

25'19

Na kartki Żydzi otrzymują jedynie chleb, i to w ilości 75 g tygodniowo...

28

końca 1941 roku ofiarą
nieckich i włoskich okrętów
wodnych padło ponad
statków alianckich
tralnych...

48'23

Mimo podpisania niemiecko-radzieckiego traktatu handlowego, Hitler doszedł do wniosku, że naczelnym zadaniem staje się podbój ZSRR...

51'05

Po przełamaniu oporu na granicy wojska szybkie Wehrmachtu ruszyły w głąb ZSRR, w stronę pasa umocnień Linii Stalina...

52'51

Na przedpolach przygotowywano umocnienia oraz przeszkody przeciwpancerne, w propagandzie dominowało hasło: „Obronimy miasto Lenina"...

Desant na Kretę

Po opuszczeniu Grecji Kreta staje się miejscem koncentracji sił grecko-brytyjskich, a tym samym ostatnim bastionem alianckim na Morzu Śródziemnym i bazą wypadową dla brytyjskich bombowców. Jej opanowanie zagwarantowałoby wojskom Osi kontrolę nad basenem Morza Śródziemnego. 20 maja 1941 r. pierwsi niemieccy spadochroniarze dokonują desantu na wyspę.

◄ Zadufany w siłę niemieckich jednoste desantowych marszałek Hermann Göring wierzy opanowanie Krety generałowi Kurt Studentowi. Nie zwróci uwagi na cenę, ja przyjdzie zapłacić za zwycięstwo na Kreci
(zbiory prywatne)

Gen. brygady sir Howard Kippenberger, Komandor Orderu Imperium Brytyjskiego, Kawaler Orderu Łaźni, Medalu DSO (*Distinguished Service Order* - Medalu za Zasługi), Dr nauk technicznych...

Ranek 20 maja wstał cichy i bezchmurny, jak każdy dzień tej bitwy. Niemiecki samolot rozpoznawczy pojawił się zanim pierwszy brzask słońca dotarł w dolinę. Wkrótce potem nadleciał myśliwiec, który z warkotem rozpoczął swoje rajdy w tę i z powrotem nad główną ulicą Galatos strzelając do wszystkiego, co napotkał na swej drodze. To mnie mocno zastanowiło, więc w pośpiechu skończyłem się golić i wyjrzałem ostrożnie przez okno z pierwszego piętra. Inne myśliwce pikowały nad drogą do Canea i niósł się okropny hałas silników lotniczych.

Jednakowoż na razie nic jeszcze nie groziło, więc skończyłem ubierać się i zszedłem na śniadanie podawane na dworze pod drzewami. Ten samolot nadal nękał ulicę tłukąc się tam i z powrotem i chyba kucharze byli zaaferowani, bo owsianka była niedogotowana, zwykłe płatki z surową wodą. Wyraziłem swoje niezadowolenie z tego powodu, gdy ktoś nagle zaczął się drzeć, że lepiej byłoby przekląć to wszystko, albo może lepiej pomodlić się, a najlepiej jedno i drugie. Prawie nad naszymi głowami wisiały cztery szybowce, pierwsze jakie widzieliśmy; ich bezgłośny lot budził przerażenie i grozę. Od północy narastał grzmot. Krzyknąłem: Do broni!!! i pobiegłem na górę po karabin i lornetkę. Zarejestrowałem wtedy, że mój dziennik leży otwarty na stole. Po czterech latach dziennik ów został mi zwrócony przez pewną kreteńską dziewczynę, która go przechowała.

Kiedy znalazłem się z powrotem na podwórzu, dźwięk podobny do grzmotu burzy stawał się ogłuszający, samoloty transportowe wiozące żołnierzy przelatywały nad moją głową, gdzie tylko człowiek spojrzał, na wysokości może ponad 120 metrów, oceniając na oko.

Prawie nad naszymi głowami wisiały cztery szybowce, pierwsze jakie widzieliśmy; ich bezgłośny lot budził przerażenie i grozę. Od północy narastał grzmot.

Gdy zbiegałem ulicą Więzienną do mojego dowództwa, spadochroniarze wyskakiwali nad doliną, były ich setki i wszyscy cicho opadali na ziemię. Niektórzy szybowali ponad naszymi pozycjami i narastał szczęk karabinów. Puściłem się pędem po drodze, wyprzedziłem dwóch sygnalistów, z którymi rozpocząłem bieg i wgramoliłem się na stromą ścieżkę wiodącą do posterunku wojskowego mieszczącego się w r wego budynku na wzgórzu po wschodniej str drogi. Gdy bez tchu przedzierałem się przez rę w żywopłocie z kaktusa, niemal oślepił strzał prosto w moją twarz, ś jący pobliski kaktus.

Odskoczyłem na bok, skręc nogę w kostce i stoczyłem się stoku. Trochę pojęczałem z b a potem wczołgałem się na ście i hop! do budynku, i wówcza zobaczyłem przed oknem. W wyskoczyłem na jednej nodze z wrotem, podskakując w ten s sób okrążyłem domek i (co wy ło mi się sztuczką głupią i nie wyrafinowaną) podszedłem tego gościa nao i strzeliłem mu w głowę, bez pudła, z dziewięciu metrów.

„The War on Land", PIMLICO, Londyn 1992

1941

14 czerwca:
Polska - czwarta masowa deportacja w głąb Związku Radzieckiego

◄ **W kabinie samolotu transportowego niemieccy spadochroniarze w skupieniu oczekują na rozkaz dający sygnał do desantu.**

(zbiory prywatne)

▼ **Kreta zyska sobie przydomek cmentarzyska niemieckich spadochroniarzy. Niemieckie jednostki desantowe okupią zdobycie Krety tek ciężkimi stratami, że aż do końca wojny nie zostaną dokonane żadne akcje tego typu na większą skalę.**

(zbiory prywatne)

▼ **Po zakończeniu walk na śródziemnomorskiej wyspie, w uznaniu ich zasług, spadochroniarze, którym udało się przeżyć, zostaną wyróżnieni najwyższymi odznaczeniami wojennymi.**

(zbiory prywatne)

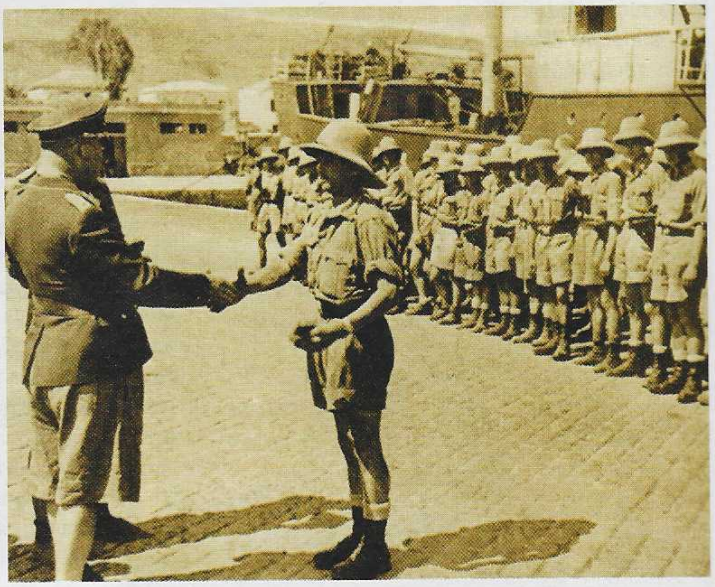

W momencie gdy niedobór amunicji i żywności w oddziałach niemieckich zdaje się przesądzać o losach bitwy, staje się rzecz nieoczekiwana. Władze Khanii, nieświadome sytuacji Niemców, poddają miasto.

Podporucznik Abratis - oficer 1 Kompanii - niezwłocznie prowadzi dwóch greckich cywilów do stanowiska dowodzenia batalionu. Starszy nosi okulary i jest elegancko ubrany.

- To mer Khanii - przedstawia go jego mówiący po niemiecku towarzysz.

- Chciałbym rozmawiać z dowodzącym tu oficerem - mówi.

- Jestem kapitan von der Heydte - mówi dowódca 1 Batalionu. - Miło mi pana poznać. Czym mogę służyć?

- Kapitan! - mówi mer przez swego młodego tłumacza. - Pragnę rozmawiać z oficerem wyższym rangą.

- Jeszcze nie ma tutaj wyższego rangą. Słucham pana.

- Ale ja chciałbym rozmawiać z głównodowodzącym.

- W tej chwili to ja.

Kreteński dostojnik spogląda z politowaniem na kapitana barona von der Heydte'a, który nie golił się od 19 maja - to już osiem dni! - i ma na sobie poplamiony i podarty ubrany mundur. Jako osłonę przed słońcem kapitan położył na głowie chustkę, dość brudną zresztą, związaną na rogach.

Kilku spadochroniarzy zbliżyło się i patrzyło na mera z rozbawieniem. Jakiś dowcipniś rzuca z szyderczym polotem Berlińczyka:

- Powinien mu pan pokazać swój *soldbuch*, Herr Hauptmann. Może miał nadzieję rozmawiać z samym Goeringiem?

Spadochroniarze wybuchają głośnym śmiechem. Kapitan baron lituje się nad merem, który wygląda na mocno rozczarowanego i zaciąga go w szpitalny korytarz, gdzie wreszcie są sami, w cieniu. Tłumacz przekłada:

- Jak tylko przybędzie mój przełożony, pułkownik Heidrich, będzie pan mógł z nim porozmawiać. Tymczasem, co mogę dla pana zrobić?

- Chciałbym w imieniu władz greckich poddać miasto. Proszę pana o łaskawość i pomoc dla ludności cywilnej.

Jean Mabire, „La Crete, Tombeau des paras allemands", Presse de la Cité, Paryż 1982, s. 323-327

22 czerwca:
Niemiecka agresja na Związek Radziecki

23 czerwca:
Warszawa - pierwszy nalot sowiecki

30 lipca:
Londyn - podpisanie układu Sikorski-Majski

Na pustyni

W lutym 1941 r. do afrykańskich portów przybijają oddziały Afrika Korps generała Erwina Rommla. Ich przybycie odwróci bieg kampanii afrykańskiej. Wysłane do Afryki jednostki mają przyjść w sukurs wyczerpanym siłom włoskim, dla których walki na pustyni stają się prawdziwym piekłem. Po raz kolejny, po Bałkanach, sojusz z faszystowskimi Włochami ciąży Hitlerowi kulą u nogi.

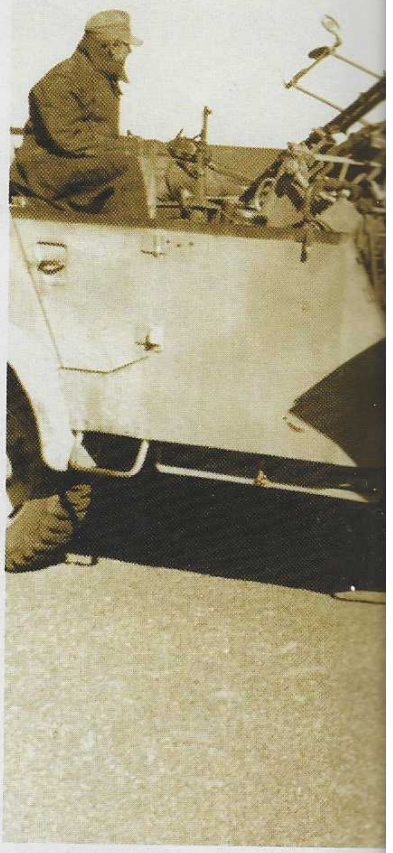

Podczas operacji „Crusader", a szczególnie pod Sidi Rezegh, wielu zasłużyło na odznaczenia; wielu też otrzymało odznaczenia, na które nie zasłużyli. Niech poniższe zdarzenie, w którym Ward Guns z Royal Horse Artillery zdobył pośmiertnie *Victoria Cross* naświetli charakter zmagań. Było to pod Sidi Rezegh. Niemcy nacierali.

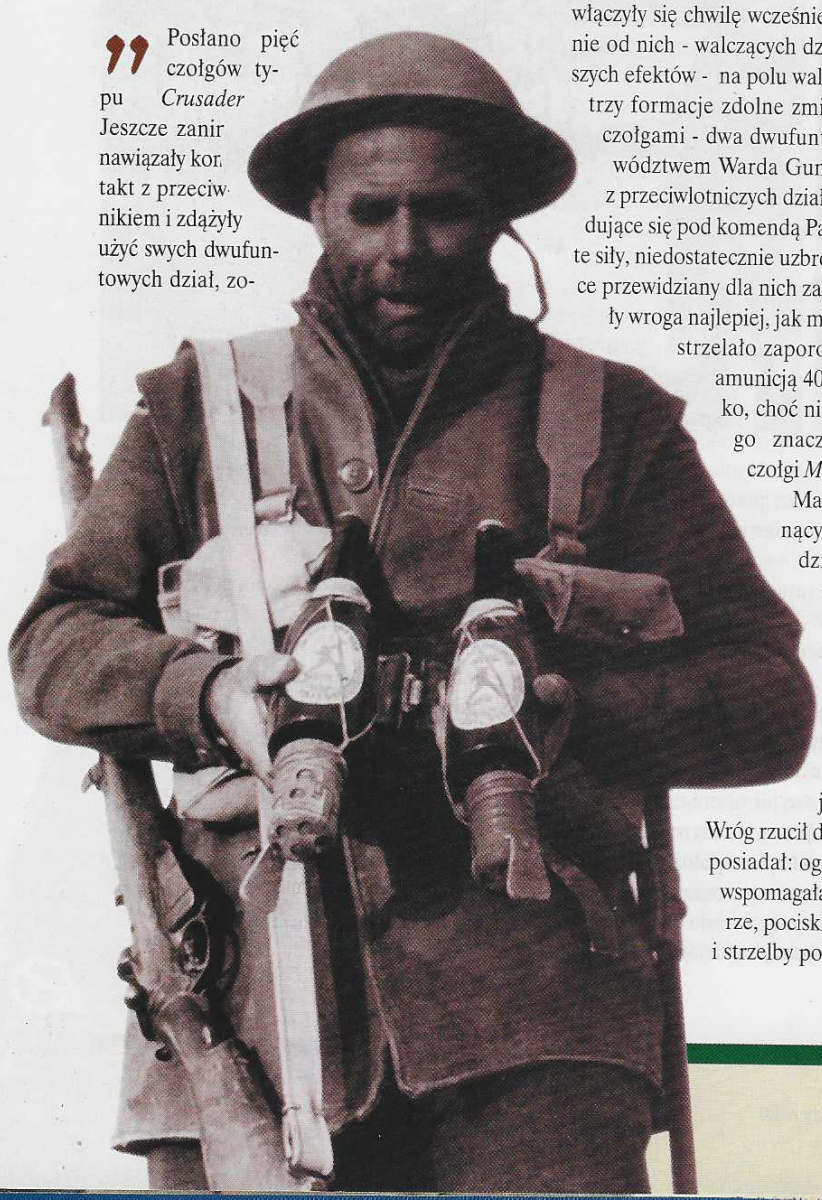

Posłano pięć czołgów typu *Crusader* Jeszcze zanim nawiązały kontakt z przeciwnikiem i zdążyły użyć swych dwufuntowych dział, zostały ostrzelane. Dwa pojazdy batalionu kwatery głównej i najlepszy czołg adiutanta wkrótce stanęły w ogniu. Kapral Warner z sekcji łączności wskoczył do trzeciego, zapalił silnik i zdołał dotrzeć w bezpieczne miejsce, nie wypadając z akcji - to jedno z niezliczonych niewiarygodnych zdarzeń tej zaciekłej bitwy. Wrogie czołgi zostały teraz związane przez 25 funtowe działa 60 Pułku Polowego i część sił 4 *Royal Horse Artillery*, które włączyły się chwilę wcześniej do akcji. Niezależnie od nich - walczących dzielnie, ale bez większych efektów - na polu walki znajdowały się też trzy formacje zdolne zmierzyć się z wrogimi czołgami - dwa dwufuntowe działa pod dowództwem Warda Gunna (3 *RHA*) i jedno z przeciwlotniczych działek typu *Bofors*, znajdujące się pod komendą Pata McSwiney'a. Trzy te siły, niedostatecznie uzbrojone i przekraczające przewidziany dla nich zasięg strzałów, wiązały wroga najlepiej, jak mogły. Działko *Bofors* strzelało zaporową przeciwlotniczą amunicją 40 mm i mimo wszystko, choć nie miało decydującego znaczenia, wspomagało czołgi *Mark III* i *IV*.

Mała grupka wokół płonących *pick-up*'ów, widziała te trzy działa, walące we wroga, obserwowała ich załogi - idealnie zgranych ze sobą ludzi, nieustraszonych, podających sobie pociski jeden za drugim. Wróg rzucił do walki wszystko, co posiadał: ogień z dział czołgów wspomagała piechota, moździerze, pociski z czołgów *Mark IV* i strzelby polowe. Jedno z dwufuntowych dział zostało zniszczone, działo B stanęło w ogniu. Ludzie zostali zabici lub r więc nic dziwnego, że kierowca zaczął oddal z pola bitwy. Do Warda Gunn z batalionu dow twa dołączył w tym momencie Bernard Pi komendant baterii 3 *RHA*. Rzekł on do War Idź, zahamuj tę jatkę - ale niełatwo było wyc bezczynny oręż i martwych ludzi z terenu w Ward natychmiast wybiegł i razem ciągnęli z ki poza zasięg dział, a także podawali broń d cji, Bernard Pinney również. Nikt nie mógł nić skutków swych strzałów. Wyjrzeć krawędź okopu byłoby samobójstwem. Dick set był już ranny w głowę, a Tom Bird w p Niemcy skoncentrowali ogień na płonących jazdach batalionu kwatery głównej i jednym zostałym jeszcze, dziale. Ale w końcu i dwa najbliższe wrogie czołgi zajęły się ogniem.

Major Robin Hastings, Ronald Lewin, „The war on Land 1939-45", Hutchinson, Londyn 1969 s. 96-97

◀ **Australijski żołnierz pozuje z dwiema napełnionymi benzyną zdobycznymi butelkami włoskiego piwa *Trieste*. Z braku amunicji były one ostatecznym włoskim sposobem niszczenia brytyjskich czołgów *Matilda*.** *(IWM)*

1941

12 sierpnia:
Moskwa - dekret o amnestii dla obywateli polskich

◀ **Walczące mocarstwa uważają Afrykę za front drugoplanowy. Zaangażowane tam jednostki nie zawsze będą dostatecznie wyposażone.**
(ECPA)

◀ **Wraz z przybyciem do Afryki Erwina Rommla oblicze walk ulega radykalnej zmianie.**
(zbiory prywatne)

▼ **Pierwsze jednostki Afrika Korps w Trypolisie.**
(ECPA)

◀ **Brytyjski czołg *Matilda* w okolicach Sollum.**
(IWM)

Witold Biegański opisuje warunki panujące w obleganym przez Niemców i Włochów Tobruku. Załoga twierdzy składała się w większości z żołnierzy australijskich i polskich.

„Schodziliśmy na ląd w twierdzy Tobruk.[…] W tym czasie pokazały się pierwsze polskie orzełki na australijskich kapeluszach, a australijskie słońca na piersiach karpatczyków. Nie tylko szeregowi nie zawsze mogli zorientować się w zwyczajach nowych kolegów. Kiedyś grupa polskich oficerów zaproszona do obozu australijskiego nie bardzo wiedziała, czy brać udział w zawodach, zaproponowanych po kolacji, a polegających na przejściu na rękach po belkach pod sufitem. Podobno dowódca baonu, Australijczyk, nie był ostatnim w tej zabawie, a i Polacy nie dali się prześcignąć. […]

Niemcy i Włosi uważali obronę Tobruku za kosztowny nonsens operacyjny. Załogę Tobruku nazywali ironicznie „samoutrzymującymi się jeńcami". Brytyjczycy wręcz przeciwnie, widzieli w Tobruku szansę dla obrony Egiptu i Suezu. Dodajmy, że warunki bytowe owych „jeńców" były niezwykle ciężkie. Ze względu na nękający ostrzał i codzienne naloty, zaopatrywanie w wodę, żywność, amunicję i ewakuacja rannych mogły się odbywać jedynie w nocy. Plaga insektów i jednostajne pożywienie również dawały się we znaki. Niemcy i Włosi pogardliwie nazywali obrońców „szczurami Tobruku". Tę nazwę przyjęli żołnierze polscy, australijscy i brytyjscy jako zaszczytną, gdyż - jak mawiali - owe szczury nie dawały się pokonać „lisowi pustyni" - Erwinowi Rommlowi."

Witold Biegański, „Szczurami Tobruku ich zwali", LSW, Warszawa 1988

7 września:
Berlin - bombardowanie miasta

12 września:
Związek Radziecki - oblężenie Leningradu

21 września:
Związek Radziecki - użycie po raz pierwszy wyrzutni rakietowych „Katiusza"

„Barbarossa“

▲ **Zniszczony radziecki bombowiec *Tupolew* SB-2.**
(ECPA)

◀ **W sektorze „Centrum“ Wehrmacht 328 000 jeńców radzieckich.**
(zbiory prywatne)

Powracając do swych pierwotnych założeń, szeroko komentowanych w Mein Kampf, Hitler obraca się przeciw swemu dotychczasowemu sojusznikowi, Związkowi Radzieckiemu. Wszystkie dyktowane potrzebami chwili traktaty i umowy zostają zerwane 22 czerwca 1941 r., w chwili, gdy niemieckie czołgi bez wypowiedzenia wojny przekraczają granicę Imperium Stalina.

Od analizy artykułów publikowanych przez szefa serwisu prasowego III Rzeszy po pierwsze chwile operacji „Barbarossa“ widziane oczyma dyplomatów radzieckich... Mówi Walenty Bierieżkow, sekretarz ambasady ZSRR w Berlinie.

„W tych artykułach, wyraźnie inspirowanych przez rząd, Dietrich wciąż podkreślał z naciskiem jedno i to samo. Mówił o grożącym Niemcom niebezpieczeństwie, które stało na drodze do urzeczywistnienia planów hitlerowskich, mających stworzyć „Tysiącletnią Rzeszę“. Naród i rząd niemiecki muszą usunąć to zagrożenie, zanim zajmą się tworzeniem owej „Rzeszy“.

Trudno było odrzucić myśl, że krążące po Berlinie pogłoski, jakoby 22 czerwca był ostatecznym terminem ataku Hitlera na związek Sowiecki, tym razem okażą się, być może prawdziwe. Wydawało się dziwne, że w ciągu całego dnia nie mogliśmy spotkać się ani z Ribbentropem, ani z Weizsäckerem. Zazwyczaj, gdy minister był nieobecny, Weizsäcker był zawsze gotów, by przyjąć reprezentanta ambasady. I o czym mogła być mowa na tak ważnej naradzie u Hitlera, gdzie zebrali się, według Woermanna, wszyscy nazistowscy dowódcy?

Telefonowałem jeszcze kilka razy na Wilhelmstrasse, lecz nadal bez rezultatu.

Nagle, o trzeciej nad ranem – w Moskwie była piąta, zatem już w niedzielę, 23 czerwca, telefon zadzwonił. Szczekający głos, którego nie znałem, poinformował mnie, że Minister Rzeszy, Joachim von Ribbentrop oczekiwał przedstawicieli sowieckich w swoim biurze w Ministerstwie Spraw Zagranicznych przy Wilhelmstrasse. Fakt, że dzwonił ktoś nieznajomy i jego niezwykle oficjalna frazeologia miały w sobie coś złowróżbnego. Trudno mi było jednak uwierzyć, że chodzi o to spotkanie, o które poprosiła nasza ambasada. - Nic nie wiem o waszej prośbie – odpowiedziano z drugiej strony. - Do mnie należy jedynie powiadomienie Pana, że Minister Rzeszy Ribbentrop prosi przedstawicieli sowieckich o natychmiastowe przyjście do Ministerstwa“. Powiedziałem, że przekazanie wiadomości ambasadorowi i przygotowanie samochodów wymaga nieco czasu. Odpowiedz brzmiała: - Samochód ministra Rzeszy jest już przed bramą ambasady Sowieckiej. Minister życzy sobie, by przedstawiciele sowieccy przybyli natychmiast.

„Samochód ministra Rzeszy jest już przed bramą Ambasady Sowieckiej. Minister życzy sobie, by przedstawiciele sowieccy przybyli natychmiast.“

Przekroczywszy bramę willi przy

Unten den Linden spostrzegliśmy stojąc chodniku czarnego mercedesa. Za kierow dział szofer w ciemnym mundurze i w z ciemnym, lakierowanym daszkiem. Obok oficer dywizji SS „Totenkopf“. Na czapce n złożony z trupiej główki i dwóch skrzyżo piszczeli. Na chodniku oczekiwał nas w g mundurze urzędnik protokołu Ministerstw Zagranicznych. Otworzył nam drzwi z wyr grzecznością. Ambasador i ja w roli tłuma jęliśmy miejsca z tyłu. Urzędnik usiadł na lanym siedzeniu. Samochód jechał pustymi Minęliśmy po prawej Bramę Brandenbur nią wschodziło już słoń żowiąc świeżą zieleń Tie n. Zapowiadał się pięk neczny dzień... Po przyb Wilhelmstrasse dostrze z daleka zbiegowisko pr łacem ministerstwa. Ch świtało, teren oświetlał reflektory, umieszczo gzymsach blisko portalu. Wokół chodzili tam wrotem w podnieceniu fotografowie, oper filmowi i dziennikarze. Urzędnik wysiadł pi i otworzył nam drzwi. Gdy wyszliśmy, oślep światło reflektorów i fleszy. Fotografowie i torzy kroniki nie odstępowali nas ani na kro gnąc przed nami i naciskając migawki, gdy wc liśmy na pierwsze piętro po schodach przyk grubym dywanem. Długi korytarz prowadził d ra Ministra. Wzdłuż ścian stali ludzie w m rach. Gdy przechodziliśmy, stukali głośno ob mi, oddając nazistowskie pozdrow

▲ **Po zdobyciu Kijowa i rozbiciu części radzieckich wojsk pancernych Hitler decyduje się podjąć ofensywę na serce ZSRR - Moskwę.**

(zbiory prywatne)

▶ **Licząc na odzyskanie zaanektowanych przez ZSRR w 1940 r. prowincji, u boku Niemców w operacji „Barbarossa" biorą udział dwie armie rumuńskie.**

(ECPA)

wyciągniętym ramieniem. W końcu skręciliśmy na prawo i weszliśmy do biura Ministra. Przede wszystkim byłem przekonany, że nie ma tam nikogo oprócz Ribbentropa. Siedział za biurkiem w zwykłym mundurze ministrów, koloru błota. Rozglądając się wokół, odkryliśmy w głębi, na prawo od drzwi, grupę nazistowskich funkcjonariuszy. Gdy szliśmy w kierunku Ribbentropa, nikt z nich nie poruszył się. Podczas całej rozmowy pozostawali w dość dużej odległości i możliwe, że nie słyszeli nawet tego, co mówił, tak obszerna i wysoka była ta stara sala, która, zgodnie z wizją artysty, miała podkreślać ważność osoby Ministra Spraw Zagranicznych Hitlera.

Gdy stanęliśmy przed biurkiem, Ribbentrop podniósł się, bez słowa dał znak głową i gestem zaprosił nas, by pójść za nim do przeciwnego zakątka sali, gdzie stał okrągły stół. Miał twarz nadętą i purpurową, oczy zaczerwienione, niespokojne, lecz nieruchome. Chodził przed nami ze schyloną głową, lekko się kołysząc. Zastanawiałem się, czy nie był pijany. Gdy usiedliśmy przy stole, zabrał głos, mówiąc, że przypuszczenia się potwierdziły. Byłem pewien, że naprawdę dużo wypił. Nie udało nam się przedstawić naszej deklaracji, której tekst wzięliśmy z sobą. Ribbentrop, podnosząc głos, stwierdził, że mowa jest o czymś zupełnie innym. Plącząc się co słowo, zaczął tłumaczyć raczej niejasno, że rząd niemiecki jest w posiadaniu dowodów, potwierdzających silną koncentrację wojsk sowieckich wzdłuż granicy niemieckiej. Nie przyjmując do wiadomości, że w ciągu minionych tygodni ambasada sowiecka, zgodnie z instrukcjami z Moskwy, wielokrotnie zwracała uwagę Niemców na rażące przypadki naruszania granicy sowieckiej przez żołnierzy i samoloty niemieckie, Ribbentrop oświadczył, że wojska sowieckie naruszyły granicę niemiecką i weszły na teren niemiecki, choć w rzeczywistości nic takiego się nie zdarzyło. Następnie oznajmił, że streścił tekst „memorandum" Hitlera, który zaraz nam wręczył. Dodał, że rząd niemiecki uważa, iż taka sytuacja jest zagrożeniem dla Niemiec, i to

1 października:
Włochy - wprowadzenie kartek na chleb

2 października:
Związek Radziecki - bitwa o Moskwę

18 października:
Tokio - aresztowanie Richarda Sorge

w chwili, gdy walczą o życie przeciw Anglosasom. - Wszystko to – mówił Ribbentrop – zostało potraktowane przez rząd niemiecki i przez Führera osobiście, jako manifestacja sowieckich zamiarów, by zadać niemieckiemu narodowi cios w plecy. Führer nie mógł tolerować podobnych gróźb i podjął odpowiednie działania, by ochronić egzystencję i bezpieczeństwo narodu niemieckiego. Decyzja Führera jest ostateczna. Już przed godziną oddziały niemieckie przekroczyły granicę rosyjską.

Ribbentrop dorzucił, że te działania Niemiec nie stanowią agresji, lecz są jedynie środkiem obronnym, następnie podniósł się i usiłował przybrać szczególnie uroczysty wyraz twarzy. Głos mu jednak drżał, gdy wymawiał ostatnie zdanie: - Führer zlecił mi oficjalne poinformowanie Panów o tych środkach obronnych.

My także wstaliśmy. Spotkanie było zakończone. Wiedzieliśmy teraz, że strzelano już wzdłuż całej naszej granicy. Wypowiedziano nam wojnę, gdy atak już się rozpoczął...

Decyzja Führera jest ostateczna. Już przed godziną oddziały niemieckie przekroczyły granicę rosyjską.

Nie można już było niczego zmienić. Przed wyjściem ambasador sowiecki powiedział: - To jest bezwstydna i nieuzasadniona agresja. Jeszcze odpokutujecie za to, że zaatakowaliście w sposób zbrodniczy Związek Sowiecki. Drogo za to zapłacicie...

Obróciliśmy się i skierowali do wyjścia. W tej chwili zdarzyła się rzecz niespodziewana. Ribbentrop pospieszył za nami i ściszonym głosem zapewniał, że on osobiście sprzeciwił się tej decyzji Führera i że nawet próbował go przekonać, by zaniechał ataku na Związek Sowiecki, uważając, że byłoby to szaleństwem. Nic jednak nie wskórał, ponieważ Hitler, podjąwszy decyzję, nie chciał słuchać nikogo. Ostatnie słowa, jakie usłyszeliśmy wychodząc już na korytarz, brzmiały: - Poinformujcie Moskwę, że byłem przeciwny inwazji. Znów dobiegł nas trzask aparatów i szum kamer. Na ulicy, zalanej już słońcem, czekał na nas tłum dziennikarzy. Podeszliśmy do czarnego mercedesa, stojącego nadal blisko bramy.

Wracając do ambasady milczeliśmy, przytłoczeni ciężarem wydarzeń. W myślach powracała nam wciąż scena, która właśnie się rozegrała w gabinecie nazistowskiego ministra. Dlaczego Ribbentrop był tak zdenerwowany, skoro był nie mniej zawziętym antykomunistą, niż inni nazistowscy przywódcy, i skoro żywił patologiczną nienawiść do naszego kraju i jego mieszkańców. Gdzie się podziała jego zwykła pewność siebie? Z całą pewnością kłamał, gdy twierdził, jakoby próbował był odwieść Hitlera od ataku na Związek Sowiecki. Lecz co mogły oznaczać jego ostatnie słowa? Wszystkie te pytania pozostawały wówczas bez odpowiedzi. Obecnie powracając myślami do tych spraw, można przypuszczać, że w tej fatalnej chwili Ribbentrop oznajmiając o decyzji, której skutki miały doprowadzić do upadku Rzeszy, miał już ponure przeczucia. Być może z tego właśnie powodu upił się, zanim odegrał swą haniebną rolę.

Gdy znaleźliśmy się w pobliżu ambasady, zauważyliśmy, że budynek znalazł się pod szczególnym nadzorem. Zamiast jednego wartownika przy wejściu rozstawiono wzdłuż chodnika cały szereg SS-manów.

W ambasadzie oczekiwano nas niecierpliwie. Nie wiadomo było jeszcze, dlaczego Ribbentrop nas wezwał, lecz jeden znak zaalarmował nas wszystkich. Zaraz po naszym wyjściu wszystkie telefony przestały funkcjonować i łączność ze światem zewnętrznym została przerwana.

O szóstej rano włączyliśmy radio, nie mogąc doczekać się, co powie Moskwa. Lecz wszystkie stacje nadały najpierw lekcję gimnastyki, później pozdrowienia pionierskie i wreszcie dziennik, który zaczął się, jak zwykle, od wiadomości rolniczych.

Zaalarmowani, zastanawialiśmy się, czy to możliwe, że Moskwa nie wiedziała jeszcze, że przed kilkoma godzinami wybuchła wojna, i czy przypadkiem nie uznano ataku za zwykłe starcie między służbami granicznymi, choć na większą skalę, niż w ciągu minionych tygodni.

Ponieważ telefony nadal nie działały i łączność z Moskwą była niemożliwa, postanowiono, że wiadomość o spotkaniu z Ribbentropem prześlemy telegraficznie. Jeden z urzędników konsulatu miał zawieźć zaszyfrowaną depeszę na główną pocztę autem ambasady z plakietką korpusu dyplomatycznego. Był to nasz wielki *ZIS 101*, którym zwykle udawaliśmy się na oficjalne przyjęcia. Au-

▲ **Śmierć i zniszczenie towarzyszą po cym na wschód wojskom niemieckim.**
(zbiory prywatne)

▼ **Symbol operacji „Barbarossa" - pancerna lawina na wschód.**
(ECPA)

to wyjechało przed bramę, lecz po kw urzędnik wrócił – sam i piechotą. Mógł w dynie dzięki temu, że miał przy sobie p dyplomatyczny. Zatrzymał go patrol, któ samochód i szofera. Oprócz samochodów była w naszym garażu mała ciężarówka G Postanowiliśmy z niej skorzystać, by dot pocztę główną, nie zwracając na siebie uw usiadłem za kierownicą, brama otworzyła s żarówka pognała ulicą z maksymalną prę Rzuciwszy szybkie spojrzenie wokół, ode łem z ulgą. W pobliżu nie było żadnego chodu, a SS-mani patrzyli na mój odjaz orientowani.

Nie od razu udało mi się telegram. Na p wszyscy urzędnicy sku wokół krzykliwego radia, z które biegały histeryczne wrzaski Go

◀ 12 czerwca 1941 r. rumuński generał Antonescu gości w Monachium, gdzie zostaje wtajemniczony w plany inwazji na ZSRR.

(zbiory prywatne)

▼ Niemieckie lotnisko polowe na froncie wschodnim. Widoczne są samoloty rozpoznawcze *Henschel* He-123.

(zbiory prywatne)

▼ Czasami Niemcy wbijają się tak daleko w linie radzieckie, że zmuszeni są ze wszystkich stron odpierać radzieckie kontrataki.

(zbiory prywatne)

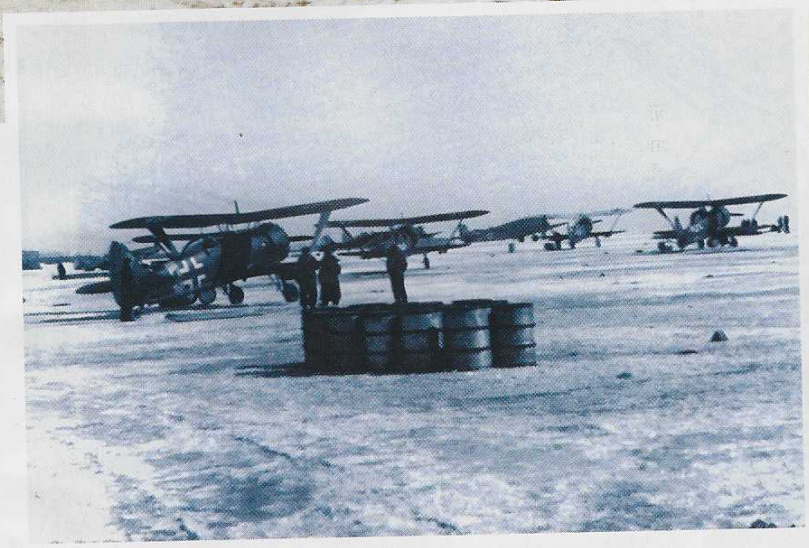

sa. Właśnie mówił, że bolszewicy zamierzali zdradziecko uderzyć na Niemców od tyłu i że Hitler, posyłając wojska przeciw Związkowi Sowieckiemu, zbawił naród niemiecki. Zawołałem jednego z urzędników i podałem mu telegram. Gdy zobaczył adres, wykrzyknął: - Jak to, chce pan go wysłać do Moskwy? Nie słyszał pan co się dzieje? Nie wdając się w dyskusję zażądałem, by przyjął telegram i dal mi pokwitowanie. Później, już po powrocie do Moskwy, dowiedzieliśmy się, że go nie przesłano...

Wyjeżdżając z Friedrichstrasse w Unten den Linden zobaczyłem stojące blisko bramy ambasady cztery zamaskowane pojazdy pancerne. SS-mani wyciągnęli wnioski ze swego zaniedbania... W sali na pierwszym piętrze mała grupa skupiła się wokół radia, lecz Radio Moskwa ani słowem nie wspomniało o wydarzeniach.

Zszedłem na dół. Przez okno mojego biura widziałem chłopców biegnących po chodniku i potrząsających dodatkami specjalnymi do gazet. Wyszedłem, zatrzymałem jednego z nich i kupiłem kilka egzemplarzy. Były już pierwsze zdjęcia z frontu. Ze smutkiem patrzyliśmy na rannych lub zabitych żołnierzy sowieckich. Komunikat dowództwa niemieckiego głosił, że nocą bombardowano Mohylew, Lwów, Równe, Grodno i inne miasta. Niemiecka propaganda chciała stworzyć wrażenie, że wojna to błyskawiczny spacer... Wielokrotnie wracałem, by posłuchać radia, lecz wciąż słyszało się muzykę ludową i marsze. Dopiero w południe „czasu moskiewskiego" przeczytano deklarację rządu sowieckiego: *Dziś o czwartej rano, bez przedstawienia Związkowi Sowieckiemu jakiegokolwiek rodzaju skargi i bez wypowiedzenia wojny, wojska niemieckie zaatakowały nasz kraj... Słuszność jest po naszej stronie. Wróg będzie pokonany. Odniesiemy zwycięstwo.*

Odniesiemy zwycięstwo... Słuszność jest po naszej stronie... Te słowa dotarły z dalekiej ojczyzny aż do nas, znajdujących się w jaskini dzikiej, nazistowskiej bestii, w stolicy hitlerowskich Niemiec, które zdradziecko zaatakowały naród sowiecki, cały zaangażowany w swą misję budowania pokoju. "

Walenty Bierezkow, „Z misią dyplomatyczną u Hitlera", C.E.I., Mediolan

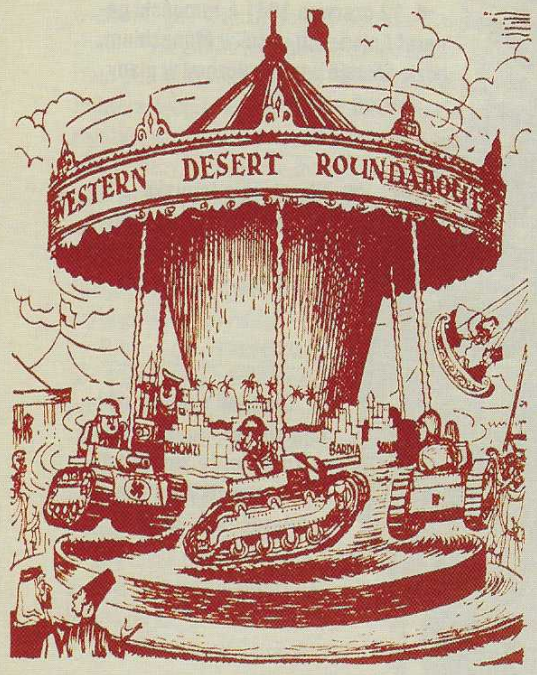

▶ Gdy oddziały brytyjskie pod dowództwem gen. Wavella zdobywają Benghazi, równowaga Osi chwieje się w podstawach. Karykatura brytyjska z lutego 1941 r. *(„Daily Mail")*

◀ Karuzela zmiennych losów wojny w Afryce Północnej. Rysunek Illingworth'a z 15 kwietnia 1941 r. *(„Daily Mail")*

▲ „Nowa inwaz
Rzymian
Karykatu
brytyjs
symboliczne
udziału włoskie
lotnictwa w Bitw
o Angli
(„Daily Ma

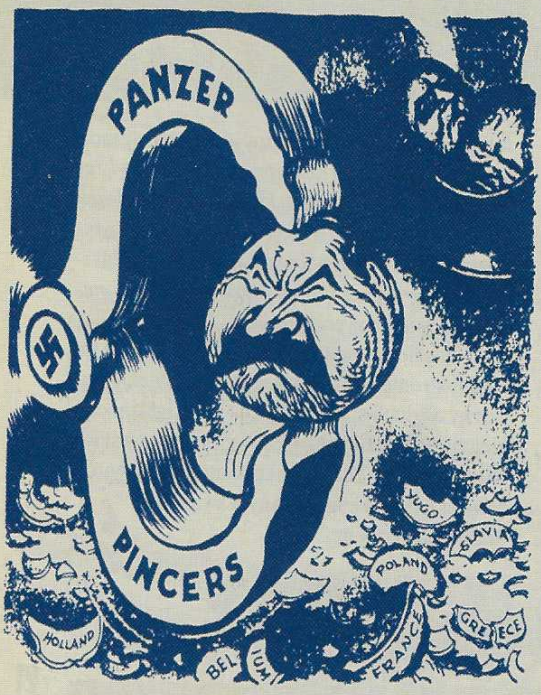

◀ Stalin - twardy orzech do zgryzienia dla niemieckich kleszczy pancernych. Karykatura Illingworth'a z 5 lipca 1941 r. *(„Daily Mail")*

▶ Benito Mussolini grubiańsko depcze grecką neutralność. Karykatura Illingworth'a, która pojawiła się jesienią 1940 r. *(„Daily Mail")*

NUMER SPECJALNY!

Seria „Gazety Wojenne - Filmy" to unikalna kolekcja filmów wideo i wspomnień z okresu II wojny światowej komentowana przez najwybitniejszych historyków polskich

Kasety wideo „Gazet Wojennych" prezentują pełny i dynamiczny obraz wydarzeń II wojny światowej. Zrealizowane na podstawie ujęć archiwalnych pochodzących z polskich, niemieckich, rosyjskich, brytyjskich i francuskich zbiorów, poparte rzetelnym komentarzem źródłowym, są dokumentem o wyjątkowej wartości, niezbędnym dla zrozumienia przyczyn wydarzeń, dla prześledzenia działań wojennych i ich reperkusji na życiu ludności cywilnej.

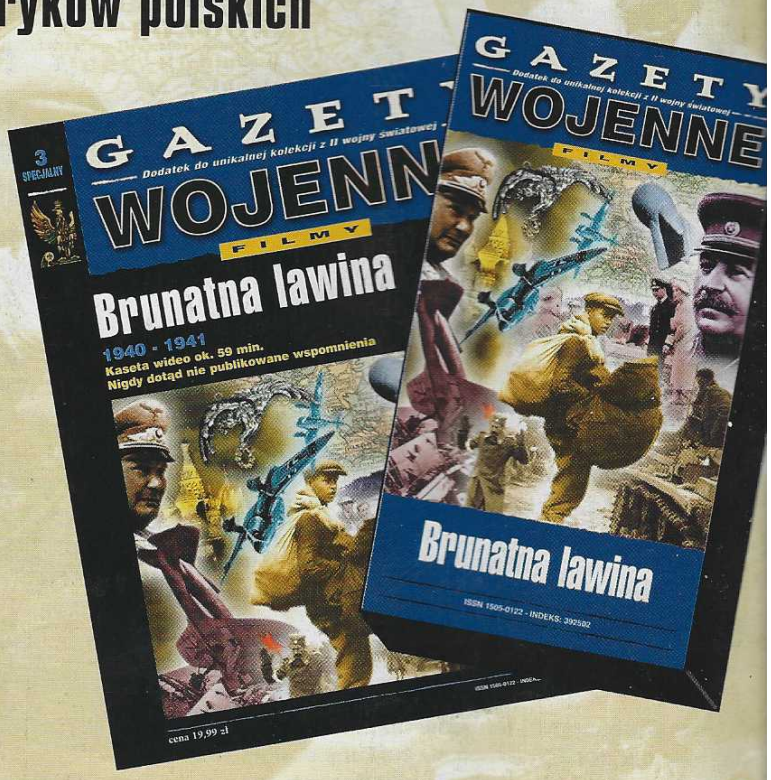

1 kaseta wideo
+
1 magazyn

Film przedstawia wydarzenia II wojny światowej od chwili wybuchu Bitwy o Anglię po wkroczenie pierwszych niemieckich czołgów na terytorium Związku Radzieckiego. Wojna ogarnia coraz większe przestrzenie Europy. Pod naporem wojsk Osi padają Jugosławia i Grecja, Kreta zostaje opanowana przez niemieckie wojska spadochronowe, w Afryce Północnej jednostki generała Rommla zagrażają pozycjom alianckim...

TADEUSZ KONDRACKI
Historyk, pracownik Instytutu Historii PAN, autor wielu publikacji, programów TV i filmów dotyczących dziejów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

FILM 4

JUŻ WKRÓTCE!

Wyjątkowo

kolejny, czwarty numer wydawnictwa „Gazety Wojenne - Filmy": Bitwa o Monte Cassino. Wydanie specjalne z okazji przypadającej w tym roku 55 rocznicy bitwy, w której decydującą rolę odegrał 2 Korpus Polski. Wyjątkowe znaczenie bitwy, która otwarła drogę na Rzym i opromieniła sławą imię polskiego żołnierza upoważnia nas do opublikowania numeru „Gazet Wojennych - Filmy" poza przyjętym dotychczas porządkiem chronologicznym. Powrócimy do niego w kolejnych numerach.